

Urodziłem się 3 maja 1941 r. w Warszawie. Ojciec należał do Armii Krajowej, jego bracia i siostra walczyli w partyzancie AK na Kielecczyźnie. Mam żonę, czworo dzieci i troje wnucząt. Jestem doktorem fizyki. Do 13 grudnia 1981r. pracowałem naukowo na Politechnice Wrocławskiej. Ponadto uprawiałem ziemię, uczyłem w szkole, budowałem dom, hodo- wałem pszczoły, publikowałem prace dotyczące ochrony środowiska.

W marcu '68 strajkowałem na Uniwersytecie Wrocławskim.

W sierpniu '68 protestowałem przeciwko inwazji na Czecho- słowację, w styczniu '69 rozle- pialem klepsydry Jana Palacha. W grudniu '70 pisałem i roz- rzucałem we Wrocławiu ulotki broniące stoczniovców Wybrzeża.

W czerwcu '79 w Warszawie, Częstochowie i Krakowie wita- łem Papieża biało-czerwonym transparentem: „Wiara – Niepo- dległość”.

Od jesieni '79 prowadziłem niezależny miesięcznik „Biule- łyn Dolnośląski”. W tym Biulety- nie i na ulotkach w styczniu '80 potępiałem napaść sowiecką na Afganistan. Wiosną '80 wzy- wałem do bojkotu wyborów do Sejmu PRL.

W sierpniu '80 inspirowałem i wspomagałem strajki we Wro- cławiu. Byłem delegatem na I Krajowy Zjazd „Solidarności”. Ostrzegałem przed stanem wo- jennym. Podczas Zjazdu zosta- łem aresztowany i oskarżony za wydrukowanie apelu do żoł- nierzy sowieckich i Postania Wolnych Związków Za- wodowców w Moskwie do „Soli- darności” – na co Zjazd odpo- wiedział Postaniem do Ludzi Pracy Europy Wschodniej.

Od 13 grudnia 1981 do czerwca 1982 w podziemiu kierowałem „Z dnia na dzień” – pismem NSZZ „Solidarność” Reg. Dolny Śląsk.

W czerwcu '82 zawiązałem Soli- darność Walczącą.

Po 6 latach ukrywania się i pracy w podziemiu, w listo- padzie '87 zostałem uwięziony, a w maju '88 deportowany z kraju. Przy kolejnej fali straj- ków w sierpniu '88 wróciłem do Polski przez zieloną granicę i trwając w konspiracji wyraża- łem sprzeciw wobec ugody „okrągłego stołu”.

W lipcu '90 ujawniłem się na Zebraniu Założycielskim Partii Wolności w Warszawie. Również w lipcu '90 wszedłem do władz międzynarodowej organizacji antykomunistycznej „Niepodległość i Demokracja”. Prezydent RP na Uchodźstwie odznaczył mnie w maju '88, w Londynie, Krzyżem Officers- kim.

KORNEL MORAWIECKI

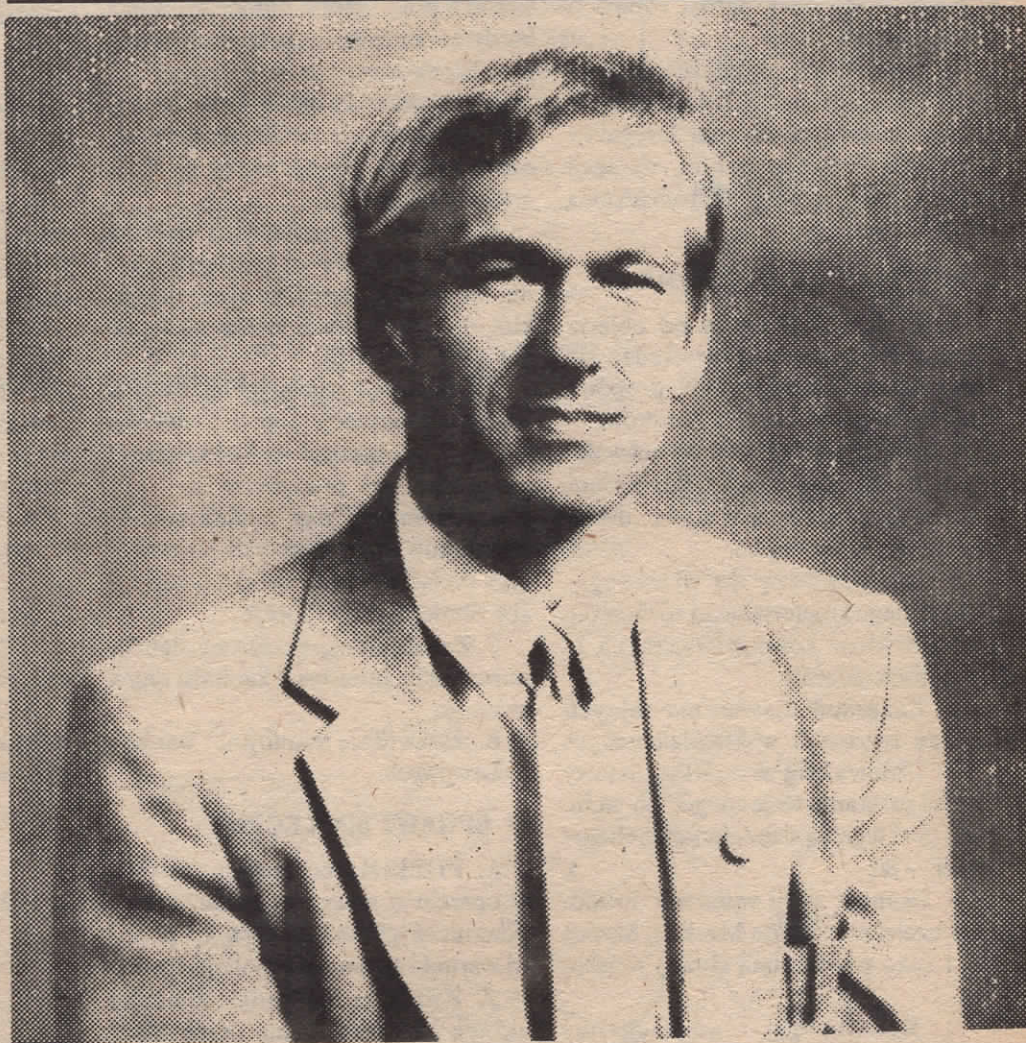
PROGRAM PREZYDENCKI KORNELA MORAWIECKIEGO

str. 2



SOLIDARNOSC WALCZĄCA

TYGODNIK NR 42-43 (258-259) ROK IX 15 - 28. 10. 1990 CENA 700 ZŁ



**100 000 PODPISÓW
DLA
KORNELA**

MÓJ PROGRAM PREZYDENCKI

MOIM CELEM WOLNA I NIEPODLEGŁA, DEMOKRATYCZNA I BOGATA POLSKA

I OBJĘCIE WŁADZY

1. Zerwę z ciągłością PRL. Nie przyjmę Urzędu z rąk gen. Jaruzelskiego. Odmówię spłaty długów zaciągniętych przez komunistyczne, nielegalne państwo.

2. Przywrócę zasadnicze artykuły Konstytucji Rzeczypospolitej Polski z kwietnia 1935r.

3. Rozwiążę obecny Parlament.

4. Powołam rząd tymczasowy, który w ciągu 3 miesięcy ogłosi raport o stanie państwa.

5. Zaproszę Prezydenta RP na Uchodźstwie pana Ryszarda Kaczorowskiego do przekazania insygniów władzy II Rzeczypospolitej, na sesji inauguracyjnej nowego Zgromadzenia Narodowego.

II POLITYKA WEWNĘTRZNA

1. W ciągu 3 miesięcy od objęcia Urzędu Prezydenta doprowadzę do wolnych, demokratycznych, proporcjonalnych i powszechnych wyborów.

2. Będę za jak najszybszym uchwaleniem przez suwerenny Parlament Konstytucji łączącej w sobie ducha wolności i solidarności.

3. Doprowadzę do prawnego, politycznego i materialnego rozliczenia prominentów komunistycznych i całej nomenklatury.

4. Zażadam ujawnienia tajnych ustaleń zawartych w Magdalence.

5. Unieważnię wszystkie ustawy z okresu stanu wojennego, co m.in. umożliwi legalną działalność "Solidarności" - 80.

6. Usunę z armii wyższych dowódców uzależnionych od Moskwy. Skrócę do 1 roku powszechną służbę wojskową.

7. Rozwiążę Urząd Ochrony Państwa utworzony na bazie SB.

8. Rozbiję monopol telewizji rządowej.

9. Zapewnię faktyczną samorządność. Ustanowię wybieralność wojewodów i prezydentów miast w głosowaniu powszechnym. Zlikwiduję rejony, jako bastiony nowej biurokracji. W ciągu

6 miesięcy zarządzę nowe wybory terytorialne.

10. Ujednolicę normy prawne, cła i przepisy tak, by zbliżyć Polskę do Europy Zachodniej.

III GOSPODARKA

1. Zaniecham niszczącego gospodarkę planu Balcerowicza.

2. Ożywię rynek wewnętrzny przez obniżenie podatków, zniesienie blokady wynagrodzeń i powiązanie wzrostu płac i stopy oprocentowania kredytów z efektywnością produkcyjną przedsiębiorstw.

3. Wycofam Polskę z RWPG. Wypowiem nierównoprawne, długoterminowe umowy gospodarcze ze Związkiem Sowieckim.

4. Poprzez interwencyjną politykę państwa zapewnię opłacalność produkcji rolnej gospodarstwom chłopskim, dbając o rozwój lokalnego zaplecza przetwórczego.

5. Doprowadzę do szybkiej, nieodpłatnej prywatyzacji poprzez wielowariantowy system akcjonariatu powszechnego i pracowniczego.

6. Ustanowię ulgi podatkowe dla podmiotów gospodarczych stwarzających dodatkowe stanowiska pracy, tak aby zmniejszyć bezrobocie.

7. Zagwarantuję korzystne, stabilne warunki dla inwestycji kapitału zagranicznego.

8. Zlikwiduję monopol banków państwowych.

IV SPRAWY SPOŁECZNE

1. Przekształcę służbę zdrowia w oparciu o nowy, racjonalny system powszechnych ubezpieczeń, co poprawi warunki zdrowotne społeczeństwa.

2. Zwiększę nakłady na naukę, kulturę i oświatę, m.in. przez odpisy podatkowe dla sponsorów.

3. Obetnę kominy emerytalne uzależniając wysokość emerytur i rent jedynie od wysługi lat, wykształcenia, zajmowanego stanowiska oraz (w przypadku rent) grupy inwalidzkiej.

4. Młodym absolwentom szkół wyższych, średnich i zawodowych stworzę

ulgi przy zaciąganiu kredytów na własną działalność gospodarczą, na budowę domów i mieszkań.

5. Zapewnię ochronę socjalną niepełnosprawnym, przewlekł chorem, rodzinom wielodzietnym.

6. Ustanowię dobrowolne roboty publiczne dla bezrobotnych.

7. Poprawię warunki ekologiczne i bytowe w okęgach najbardziej zagrożonych, m.in. na Górnym Śląsku, poprzez pozostawienie na miejscu części podatków.

V POLITYKA ZAGRANICZNA

1. Doprowadzę do wycofania wojsk sowieckich i wystąpienia Polski z Układu Warszawskiego.

2. Uznam wybijające się na niepodległość narody Związku Sowieckiego. Nawiążę z nimi stosunki dyplomatyczne.

3. Podpiszę z Niemcami, z niepodległą Ukrainą, Białorusią i Litwą traktaty gwarantujące obecne granice i zapewniające prawa mniejszościom narodowym oraz bezwizowy przepływ obywateli.

4. Zażadam od Niemiec i Związku Sowieckiego odszkodowań za zagrabione mienie i niewolniczą pracę Polaków w czasie II wojny światowej.

5. Zacieśnię więzy z Polonią i polską emigracją.

6. Przybliżę Polskę do państw demokratycznych. Rozluźnię związki z państwami o ustroju dyktatorskim.

**BĘDĘ UCZCIWYM
I ODPOWIEDZIALNYM
PREZYDENTEM**

3 października 1990

Alchemia bogactwa

Próby stworzenia systemu gospodarki rynkowej na obszarze krajów Europy środkowej i wschodniej pozwalają mieć nadzieję, że w niezbyt dalekiej przyszłości ludzie będą tam mogli żyć w dobrobycie, wolności i pokoju. Na razie jest to oczywiście tylko nadzieja. Nie jest bynajmniej pewne, czy wszystkie te próby okażą się pomyślne, a nawet jeśli miałyby być uwieńczone sukcesem, konieczne jest ostrzeżenie przed iluzjami.

Mianowicie gospodarka rynkowa nie jest jednoznaczna z dobrobytem, a zwłaszcza – z wolnością i pokojem. Kraje środkowej i wschodniej Europy mogą pozostać biedne – podobnie jak kraje na południowych i zachodnich krańcach Europy – mimo wprowadzenia gospodarki rynkowej; w niektórych społeczeństwach może się nie udać osiągnięcie stanu socjalnego zrównoważenia. Stąd też ostre różnice gospodarcze i społeczne mogły się jeszcze długo utrzymać w Europie. I wtedy nawet najczystsze demokracje mogłyby ulec pokusie przerwania na innych swych wewnętrznych czy zewnętrznych napięć.

Należy zapobiec takiemu rozwojowi wypadków. Pomocnicze jest tu uwzględnienie dwóch stwierdzeń:

Otóż, po pierwsze, gospodarka rynkowa nie jest dziką rośliną, która rośnie zawsze i wszędzie, gdzie nie jest bezwzględnie tępiona. Jest ona raczej, zwłaszcza w swym socjalnym wariancie, rośliną uprawną w dostównym znaczeniu, wymagającą nie tylko właściwych warunków klimatycznych, ale ponadto i troskliwej opieki. Tak więc nie wystarczy usunięcie przeszkód. Jeśli gospodarka rynkowa ma należycie funkcjonować, musi być aktywnie kształtowana. Doprowadzenie rynkowego ładu gospodarczego do stanu pełnego rozwoju wymaga ogromnego wysiłku jednostek, społeczeństwa i państwa. A przy tym – po drugie – nie jest bynajmniej pewne, czy nawet doprowadzona do rozkwitu gospodarka rynkowa zapewni ogółowi niejako automatycznie dobrobyt. To co jest tu niewątpliwe, to jedynie fakt, że wszystkie kraje, które osiągnęły materialny dobrobyt, są dziś krajami

gospodarki rynkowej. Rynek stanowi wyraźnie korzystny, a może nawet konieczny warunek szybkiego wzrostu dobrobytu materialnego. Nie jest jednak warunkiem wystarczającym. Można bowiem już gołym okiem zobaczyć, że wśród wspólnot zorganizowanych na zasadzie gospodarki rynkowej istnieje, obok szeregu zamożnych, także wiele biednych. Na przykład między krajami zjednoczonymi we Wspólnocie Europejskiej, będącymi, jak wiadomo, bez wyjątku krajami gospodarki rynkowej, występują większe różnice w poziomie dobrobytu niż między Republiką Federalną Niemiec – krajem gospodarki rynkowej – a NRD – krajem stosującym dotąd system centralnie sterowanej gospodarki planowej.

Różnice w poziomie dobrobytu społeczeństw zorganizowanych na podstawie gospodarki rynkowej jedynie w niewielkim stopniu znajdują wytłumaczenie we wpływie takich czynników, jak warunki klimatyczne, położenie geograficzne, historia tych krajów, itp. Oczywiście odgrywają one określoną rolę, ale nie wyjaśniają, dlaczego dotychczas w niewielkim stopniu zdotano złągodzić istotne różnice w poziomie dobrobytu poszczególnych regionów Wspólnoty Europejskiej i to mimo trwających już od dziesięcioleci wysiłków w tym kierunku, ani też dlaczego różnice w poziomie dochodów na tak niewielkim obszarze jak RFN, raczej się zwiększają niż zmniejszają.

Mimo istnienia tego samego ładu gospodarczego, dotychczas nie osiągnięto tak często deklarowanego przez polityków celu wyrównania warunków życiowych ani w RFN, ani w EWG. Postępem w jednej dziedzinie towarzyszy regres w innej. W sumie rezultaty są mizerne. Wzajemny stosunek siły gospodarczej poszczególnych krajów członkowskich EWG uległ nieznacznej zmianie od czasu utworzenia wspólnoty. Ci, co dawniej byli silni, są silni i dzisiaj, a słabsi są nadal słabsi.

Siła gospodarcza kraju, jego dobrobyt, wolność i pokój zależą więc nie tylko od ładu gospodarczego społeczeństwa.

Inne wpływy są niemal tak samo ważne. Zidentyfikowanie każdego z nich z osobna, a tym bardziej określenie jego znaczenia jest jednak rzeczą niemożliwą. Tworzą one w sumie swego rodzaju stop, służący w tej czy innej mierze osiągnięciu celów gospodarczych. Historia dowodzi przy tym, że społeczeństwa, w które wniknął element scentralizowanej gospodarki planowej tracą na krótszy lub dłuższy czas zdolności rozwijania działalności gospodarczej. Byłoby jednak mylne wyciągnięcie stąd wniosku, że społeczeństwa organizujące się na gruncie gospodarki rynkowej wzrastają niezawodnie w siłę gospodarczą.

Socjalna gospodarka rynkowa jest wprawdzie podstawą, ale nie jest bynajmniej jedynym czynnikiem dobrobytu. Mentalność, religia, doświadczenie historyczne, etos pracy, solidarność społeczna itp. stanowią źródła innych wpływów, których nie sposób jest dokładnie zmierzyć, a które decydują o osiągnięciu sukcesu.

Szczególne sukcesy w dziedzinie gospodarki odniosły tylko te kraje, które w ramach rynkowego ładu gospodarczego podporządkowały wszystko interesom ekonomicznym. Należą do nich RFN, USA i Japonia. W krajach tych rozwinęło się w najwyższym stopniu to, co Ignaz Miller określił niedawno w „Neue Zürcher Zeitung” jako *merkantylistyczną predyspozycję ducha europejskiego*, predyspozycję, która jego zdaniem odróżnia kulturę europejską od innych wysoko rozwiniętych kultur. Podobnie jak Midas, legendarny król Frygii, był zdolny zamieniać wszystko w złoto, tak ci, którzy mają „merkantylistyczną predyspozycję”, zamieniają wszystko w ekonomię. Ich szczególnie mocną stroną jest dostrzeganie we wszystkim ekonomicznego potencjału, wykorzystywanie wszystkiego dla podtrzymywania i rozwijania materialnej egzystencji i działanie oparte niezmiennie na kryterium opłacalności.

Meinhard MIEGEL

(Autor jest dyrektorem Instytutu Gospodarki i Społeczeństwa w Bonn. Artykuł drukujemy za „Profil” nr 7/1990.)

KRAJE BAŁTYCKIE BĘDĄ WOLNE

Czesław Miłosz udzielił niedawno wywiadu litewskiemu tygodnikowi „Atgimimas” (Odrodzenie). Wywiad został zatytułowany: „Kraje bałtyckie będą wolne”. Oto ciekawsze wypowiedzi Cz. Miłosza: *...omyłka Litwinów polega na tym, iż nie wykształcili miejscowej inteligencji polskiej, patriotycznie nastawionej do Litwy. Nie było tego i ludzie ci ulegli silnej rusyfikacji. Weźmy np. rejon sołecznicki, poglądy wielu mieszkających tu ludzi są ortodoksyjne, komunistyczne i promoskiewskie...*

Wydaje mi się, że ludzie zamieszkujący Litwę i mówiący po polsku, powinni zgodzić się z myślą, iż nie są oni odłamem Polski. Są miejscowi, ich przeszłość historyczna to Wielkie Księstwo Litewskie, nie zaś przeszłość Polski. Tym się powinni szczyć i być patriotami swego kraju, a jeżeli mówią po polsku – to świetnie. *Mój stryjeczny brat – poeta Oskar Miłosz pisał w języku francuskim, lecz był pierwszym przedstawicielem Polski we Francji. Cały uniwersytet należał do tych, którzy mówili po polsku i litewsku. Dlatego też bardzo cieszę się z tego powodu, że polski tygodnik „Znad Willi” znajduje takie właśnie stanowisko. Polacy posyłający dzieci do szkół rosyjskich uważają, że to otworzy przed nimi większe możliwości. Prócz tego łatwiej nauczyć się rosyjskiego niż litewskiego. Co jednak ważne – to to, że nie kształcili w sobie uczucia patriotyzmu wobec Litwy...*

Popieram niepodległościowe dążenia Litwinów. Wydaje mi się, że politycy USA również dobrze uświadamiają sobie dążenia krajów bałtyckich, jednocześnie jednak popierają oni Gorbaczowa. Tę sprzeczność można nazwać chorobą zachodnią – **GORBIZMEM.**

(opr. na podst. „Kultura” PAP) (aj)

"SOLIDARNOŚĆ" – 80 o sobie i sytuacji w kraju

Obecną sytuację w kraju charakteryzuje niezwykle napięcie. Jest ono spowodowane z jednej strony polityką rządu w dziedzinie ekonomii i ustawodawstwa oraz polityką informacyjną, z drugiej zaś strony wynika ono z jednoczesnego rozpadu większości koalicji parlamentarnej oraz bloku solidarnościowego, który dotąd nad tą koalicją dominował.

Zagrożony społecznymi protestami rząd intensywnie ingeruje w polityczne sprawy, zmierzając do wytworzenia szerokiej koalicji poparcia dla rządu i obsadzonych z jego ramienia kluczowych stanowisk. Koalicja ta jest nową kopią Frontu Jedności Narodu (SdRP, ROAD i pseudo-prawica). Jest to koalicja zdecydowana popierać rząd oraz umacniać zdobyty już zakres wpływów, niezależnie od skutków politycznych, społecznych i gospodarczych, jakie przyniesie polityka tego rządu. Alternatywą dla obozu prorządowego pragnie być skupiony wokół L. Wałęsy oboz złożony z Komitetu Obywatelskiego w zawężonym ostatnio składzie oraz Porozumienia Centrum, będącego inną formą Komitetu, zatem ciała o nieokreślonym charakterze, bez statutu i bez programu. Popiera on rząd nominalnie, atakując niektóre poczynania. Obie te formacje, deklarując przywiązanie do demokracji i wartości "Solidarności" z Sierpnia 1980 r., stanowią dla przyszłej demokracji istotne zagrożenie. Skupiają się one bardziej wokół osobistości, aniżeli wokół problemów oraz programów, tworząc załączki autorytarnego systemu typu wodzowskiego, w którym władza jest sprawowana przez dekrety i podporządkowane organy przedstawicielskie oraz przez manipulowanie opinią publiczną i nastrojami masowymi. Reprezentują one tylko inną odmianę takiego

systemu. Dowodzi tego ich instrumentalny i oportunistyczny stosunek do zagadnień demokracji i pluralizmu politycznego oraz związkowego. Spór pomiędzy nimi jest głównie sporem o władzę, nie zaś o kształt demokracji. "Solidarność" – 80 nie zamierza mieszać się do toczącego się między nimi sporu, ani też brać w nim udziału. Nie oznacza to jednak, iż pozostanie bierna wobec rozwoju sytuacji, albowiem właśnie problem demokracji jest dla "Solidarności" – 80 zagadnieniem centralnym. Dzieje się tak z dwu powodów.

Pierwszym jest doświadczenie z lat 80/81, iż nie może istnieć demokratyczny, autentyczny i samorządny związek zawodowy w państwie niedemokratycznym, we wrogim – obcym jego naturze środowisku. Doświadczeniem lat 89/90 jest z kolei los, jaki staje się udziałem związku zawodowego, który odchodzi od zasady demokracji, nie dochowuje wierności swemu statutowi, sprzeniewierza się zasadzie niezależności od pracodawcy oraz rezygnuje z funkcji związku zawodowego przejmując rolę partii politycznej, a zarazem pasa transmisyjnego władzy subordynującego "lud pracujący".

Demokracja jest problemem politycznym. Wolność jest także problemem politycznym. "Solidarność" – 80 realizuje jednak problemy polityczne metodami związkowymi. Nie przestaje być związkiem zawodowym ludzi pracy, kiedy upomina się o wolność ekonomiczną poprzez wprowadzenie powszechnego akcjonariatu pracowniczego, ponieważ dopiero wolność ekonomiczna stanowi o rzeczywistej wolności politycznej.

Występując z postulatami o charakterze politycznym, zmierzającymi do demokracji w państwie, "Solidarność" – 80 pragnie stworzyć barierę dla zagrożeń

demokracji. Są nimi zarówno Porozumienie Centrum, jak też ROAD. Dlatego istnienie niezależnego, demokratycznego związku zawodowego jest dla obu tych obozów wyzwaniem, jeśli nie śmiertelnym niebezpieczeństwem. Dlatego "Solidarność" – 80 jest przez nie tak zaciekle zwalczana i wyszydzana, a jej rejestracja przewlekana miesiącami.

(Obszerny fragment pisma KKP NSZZ "Solidarność" – 80 pt. "Ocena sytuacji społeczno-politycznej i miejsce, jakie zajmuje w niej "Solidarność" – 80".)

NOWA UMOWA SPOŁECZNA

"Solidarność" – 80 w żądaniu Nowej Umowy Społecznej domaga się m.in.:

- Uznania zasady, że jedynym warunkiem istnienia organizacji społecznych i politycznych jest wolna wola członków, a do posiadania osobowości prawnej wystarczające jest zgłoszenie do rejestru państwowego dla celów ewidencyjnych.

- Pełnego respektowania zasady pluralizmu związkowego i politycznego, deklarowanej w kampanii wyborczej 1989 przez "stronę społeczną".

- Uznanie ustawy o związkach zawodowych z 1982 r. za nieważną od samego początku oraz pełną realizację przez RP ratyfikowanych przez Polskę konwencji MOP nr 87 i 98.

- Stworzenia systemu dogodnych kredytów na uruchomienie indywidualnej drobnej wytwórczości, przetwórstwa i usług w mieście i na wsi.

- Osądzenia winnych za masakry w kopalni "Wujek" i w Lubiniu oraz zabójstw na tle politycznym – między innymi księży katolickich.

- Przywrócenia do pracy wszystkich zwolnionych za działalność związkową w okresie od 13 grudnia 81 r. do chwili obecnej niezależnie od przyczyn formalnych oraz pełnego moralnego i materialnego zadośćuczynienia wyrządzonych im krzywd.

- Zwrócenia "Caritas" Kościołowi Katolickiemu w Polsce.

- Dokonania szybkiego podziału majątku RSW "Prasa Książka Ruch", jak również majątku po CRZZ oraz PZPR i sprawiedliwego rozdzielenia jego składników pomiędzy istniejące siły społeczno-polityczne.

- Odwołania obecnego kierownictwa Radia i Telewizji oraz ustanowienia w jak najkrótszym czasie w pełni pluralistycznego społecznego nadzoru nad funkcjonowaniem tych ważnych dla rozwoju społeczeństwa środków przekazu.

KASSANDRA JEST POPULARNA?

Pytanie to wydaje się nie być pozbawione sensu, zważywszy na treść listu, który wpłynął ostatnio na adres poznańskiego Klubu "Wolni i Solidarni". Z "wyrazami szacunku" napisał do nas mianowicie Szef (podpis nieczytelny) Oddziału Systemów Kierowania Dowództwa Warszawskiego Okręgu Wojskowego. W piśmie swym zwrócił się (tu cytuję dosłownie): *z uprzejmą prośbą o sprzedaż dla biblioteki Ośrodka Informacji Naukowej i Bibliograficznej Warszawskiego Okręgu Wojskowego 1 egz. książki Józefa Łobodowskiego pt. "Kassandra jest niepopularna"*. Książka ta reklamowana była ostatnio na łamach naszego tygodnika.

Jakie wnioski można by wyciągnąć czytając przedstawioną powyżej korespondencję? Na pewno takie, że:

1. Tygodnik SW czytają wojskowi (ba, wyżsi wojskowi, bo Szef to zapewne oficer).
2. Czytają nas nie byle gdzie, tylko w samym centrum wszelkich Dowództw Wojsk – w Warszawie.
3. Centralne biblioteki wojskowe mogą zamawiać (bo zamawiają) publikacje wydawane w, uznawanym dotychczas za przestępczy, "drugim obiegu".
4. Reklamy w naszym Tygodniku są niezawodne i docierają wszędzie.
5. Rewelacyjną wręcz poczytnością cieszy się książka Łobodowskiego "Kassandra jest niepopularna" (jeszcze na składzie – czekamy na zamówienia na adres Klubu).
6. Wszystko to dobrze prognozuje antykomunizmowi i przyszłości naszego Tygodnika.

PALESTYNA – KRAJ NIECHCIANY

Część I

1. Co to jest Palestyna?

Od wielu lat Bliski Wschód, ważny strategicznie rejon na styku

Azji, Afryki i Europy, to ognisko konfliktów zbrojnych i politycznych. Centralnym punktem tego regionu jest kraina rozciągająca się od Wzgórz Golan i Jordanu na wschodzie, Góry Hermon na północy, po Pustynię Negew i Morze Czerwone na południu; Morze Śródziemne i Synaj na zachodzie – Palestyna.

Kiedy w XII wieku p.n.e. plemiona izraelskie pod wodzą Jozuego wkroczyły na te ziemie, przejęły starą, używaną przez autochtonów nazwę Kanaan. Z czasem tereny na południu, przylegające do Pustyni Negew, ohrzczone od imienia jednego z plemion hebrajskich – Judeę. Po rozpadzie pierwotnego królestwa (933 r. p.n.e.) państwo północne, obejmujące Samarię i Galileę nazwano Izraelem. Dopiero w czasach rzymskich zaczęto powszechnie stosować określenie Palestyna, powstało ono od nazwy nie-semickiego ludu Filistynów, zamieszkującego południowo-zachodnie wybrzeże kraju. Już po rozproszeniu Żydów przyjęli się termin Izrael na określenie narodu wybranego oraz Palestyny – jego ojczyzny. Ten stan nazewnictwa utrzymał się do 1948 r.

W 636 roku n.e. na Ziemi Świętej pojawili się Arabowie. Nowy, energiczny lud semicki wyparł Żydów i Aramejczyków, a także bizantyjskich Greków. Palestyna, mimo iż wielokrotnie zmieniała władców, na ponad trzynaście wieków stała się krajem arabskim. Epizody w rodzaju najazdów krzyżowców, Seldżuków, Mongołów, Turków Osmańskich, nie zmieniły tego stanu rzeczy. Arabowie przejęli termin "Palestyna", chociaż nie uznawali siebie za Palestyńczyków; była to tylko nazwa ziemi, części islamskiego imperium. Również Żydzi w diasporze i chrześcijanie zachowali to określenie Ziemi Świętej.

Sytuacja uległa zmianie dopiero w 1948 roku, kiedy emigranci żydowscy utworzyli państwo Izrael. Obejmowało ono tylko część dawnej Palestyny oraz Negew, który nigdy do niej nie należał. Odtąd Palestyna stała się nazwą-symbolem dla ludności arabskiej tych ziem. Arabowie Palestyńczyków. Na jednej ziemi narodziły się dwie nacje, pragnące budowy własnych państw. Żydzi zamieszkujący Palestynę nazwali ją Izraelem, a siebie – Izraelczykami; Arabowie zaś w konfrontacji z Żydami odkryli, że są odrębnym narodem, podgrupą w wielkiej wspólnotcie arabskiej. Tak narodziła się dzisiejsza Palestyna.

2. Źródła konfliktu

W VII wieku p.n.e. Asyria podbiła królestwo Izraela i uprowadziła w niewolę

większość plemion hebrajskich. Wydarzenie to zapoczątkowało epopeję Żydów, rozrzuconych przez historię po niemal całym świecie. Z plemion tych nie zostało nic, wszelki ślad po nich zaginął. W 587 roku p.n.e. cios spadł na królestwo południowe – Judeę; Babilończycy zdobyli Jerozolimę, zniszczyli świątynię Salomona i uprowadzili tysiące jeńców. Rozpoczęła się słynna "niewola babilońska". Po restauracji państwa za czasów perskich Achemnidów, a szczególnie podczas rządów rodziwej dynastii Hasmoneuszy (Machabeuszy), przyszedł trzeci cios – panowanie Rzymu. Podczas rewolty (66–70 r. n.e.) legiony Tytusa zrównały z ziemią drugą świątynię, Żydzi poszli na wygnanie. Dzieła zniszczenia dokończyli Rzymianie w 132 roku n.e., pacyfikując powstanie Bar Kochby.

Odtąd Palestyna stała się dla Żydów na wygnaniu krajem proroków, Ziemią Obiecanej i odebranej, na której jej prawowici synowie są w mniejszości. Powrót do tej krainy mógł nastąpić tylko pod wodzą Mesjasza, króla żydowskiego, mającego odbudować państwo i wskrzesić potęgę Żydów. Tak uważały środowiska religijne.

Odmienny pogląd narodził się w XIX wieku na fali ówczesnego ożywienia idei narodowych, a nawet jawnie nacjonalistycznych. Teodor Herzl w swojej pracy *Der Judenstaat (Państwo Żydowskie)* wyłożył podstawy organizacji narodowego państwa Żydów, które zakończyłoby okres życia w diasporze. Tak oto narodził się syjonizm. Wokół założonej w 1897 roku Światowej Organizacji Syjonistycznej skupili się przeciwnicy dotychczas funkcjonujących programów przetrwania "narodu wybranego", ludzie odrzucający ortodoksę religijną, kulturę jidisz bądź asymilację. Eliezer Ben Jehuda opracował na nowo hebrajski, dotąd język świętych ksiąg i liturgii. Syjoniści rezygnując z języków diaspor, w tym głównie jidisz, powrócili do źródeł historii narodu, do mowy proroków i królów izraelskich. Chcieli być narodem jak inne, uprawiać rolę, mieć armię i raz na zawsze zerwać z żydowskim gettem.

Początkowo syjoniści pragnęli utworzyć państwo w dowolnym miejscu, toczono już

zaawansowane rozmowy z Brytyjczykami o umiejscowieniu go w Ugandzie. Brano też pod uwagę puszcze Ameryki Południowej i inne kraje afrykańskie. Dopiero pod wpływem kół religijnych, głównie z partii Mizrahi – jedynej siły ortodoksyjnej, popierającej syjonizm – ukierunkowano działania na budowę państwa w Palestynie. Syjoniści, wśród których najsilniejsze wpływy miała lewica (zwłaszcza partia Poale Syjon), przygotowywali kadry niezbędne do funkcjonowania kraju. Szkołili rolników, uczyli hebrajskiego, zakładali wspólnoty gospodarczo-polityczne (kibuce), organizowali emigrację.

Osadnicy żydowscy przybywali do Palestyny falami. Większość z nich przyjechała w pięciu wielkich rzutach, zwanych alijami. Pierwsza alija miała miejsce w 1882 roku (z Rumunii, Rosji i Jemenu), druga – w 1904 (z Rosji i Polski), trzecia – w 1919 (z Polski), czwarta – w 1924 (z Polski), piąta – w 1933 (z Niemiec). Po nich nadeszła największa – *Alijah Bet* – grupująca Żydów, niedobitki hitlerowskiego "ostatecznego rozwiązania". Ta emigracja była już nielegalna, ograniczana i powstrzymywana przez Anglików. Żydzi nie przybywali na ziemię niczyją. W Palestynie od wieków mieszkali Arabowie – Beduini, wieśniacy i ludność miejska. Początkowo obie narodowości współżyły pokojowo, przybysze osiedlali się głównie na pustkowia, starczało miejsca dla wszystkich. Brytyjczycy sprawujący protektorat nad Palestyną również odnosili się przychylnie do emigrantów. Kolejne alije zaludniały tereny całego kraju Żydami, byli już na wybrzeżu, budowali swoje miasta – Petach Tikwę w 1878 roku, Tel Awiw w 1909 – zasiedlali Galileę, Samarię, rosła nowa, żydowska część Jerozolimy. Arabowie zaczęli powoli tracić dominującą pozycję. Bogacili się szejkwie, sprzedając Żydom ogromne obszary pozornie jałowej ziemi, warstwy biedne i średniozamożne odczuwały narastającą przewagę przybyszów. Sielanka skończyła się raz na zawsze, przemówiła nienawiść i broń. Zaczęły się niepokoje.

Tadeusz CZECH

WYPOŻYCZALNIA KASET VIDEO

ATRAKCYJNE FILMY

NAJWYŻSZA JAKOŚĆ

NAJNIŻSZE CENY

KLUB "WOLNI I SOLIDARNI"

Poznań, ul. Górna Wilda 106, tel. 33-00-91

pon.-pt. godz. 12.00 – 18.00

Możliwość dostarczenia kaset do domu.

ZAPRASZAMY!

JÓZEF ŁOBODOWSKI

Szkicem Jana Bielatowicza przypominamy czytelnikom TSW postać zmarłego niedawno (18.04.1988) Józefa Łobodowskiego – wybitnego poety i prozaika emigracji. Autora ponad dwu dziesiątek książek wydanych jeszcze (przed wojną) w kraju i (głównie) na emigracji. Współpracownika rozgłośni polskiej radia madryckiego, znakomitego autora londyńskich „Wiadomości”, „Orla Białego”, „Tygodnika Polskiego” i paryskiej „Kultury”. Zastępcę tłumacza m.in. Sołżenicyna, Terca, Sieberbiakowej, poezji ukraińskiej i hiszpańskiej. Obok Józefa Mackiewicza, jednego z najbardziej „nieprzejednanych” politycznie emigrantów. Laureata nagród: Nagrody Młodych PAL (1937), „Kultury” (1961), Jurzykowskiego (1967), Związku Pisarzy Polskich na Obczyźnie (1967), Godlewskiej (1971), Kiermaszu Książki Polskiej SPK w Szwajcarii (1975). Pisarza dotychczas wyklętego i skazanego na zapomnienie przez politruków od „polityki kulturalnej”.

Ostatnio w kraju ukazały się dwa wybory wierszy Józefa Łobodowskiego (wyd. RWKUL i Wyd. Lubelskie) oraz, wydany jeszcze w drugim obiegu, wybór publicystyki z „Orla Białego” pt. „Kassandra jest niepopularna” (wyd. L.Zondka – Poznań). Niebawem, za zgodą pani Stefani Kossowskiej – ostatniej redaktorki „Wiadomości”, ukaże się w Poznaniu kolejna książka Łobodowskiego, obszerny wybór jego felietonów

z „Wiadomości” pt. „Worek Judaszów”.

Szkic Jana Bielatowicza drukujemy dzięki uprzejmości Dyrektora Biblioteki Polskiej w Londynie dr Zdzisława Jagodzińskiego.

Jan Obszyński

Józef Łobodowski opuścił Londyn, gdzie bawił dwa miesiące, i słuchał swych licznych recitalów poetyckich, żegnany szczególnie owacyjnie przez mieszkańców Domu Pisarzy.

Istnieje rodzaj prozy zwany „powieścią-rzeką”. Szukając określenia dla twórczości Łobodowskiego można by ją nazwać „poezją-rzeką”. Łobodowski nie czeka nigdy na poetycką wenę, lecz wylewa z siebie strofy dzień po dniu, niemal godzina po godzinie, w rozmowie, w czasie ulubionych opowiadań i zmyśleń, a zwłaszcza przy zastawionym stole; pisał w więzieniach, pisał – jako jedyny poeta-żołnierz – na spopielałych białkach wrześniowych, pisał wiersze, eposy, liryki, dramaty, fraszki, satyry, kasydy i gazy, tłumaczył z rosyjskiego, ukraińskiego, gruzińskiego, włoskiego, hiszpańskiego, pisał prozą powieści, eseje, pamflety, paszkwile i artykuły dziennikarskie. Po przyjeździe do Londynu wydrukował ulotkę, jakby bilet wizytowy, na którym wyliczył 16 gotowych do druku książek. Drugie tyle przemilczał. Wywiozł z Londynu kontrakty na z górą pół tuzina tomów.

Jeśli nawet przyjąć, że w rozmachu wydawniczym poety jest tylko połowa prawdy, a połowa fantazji i mierzenia sił na zamiary, w Łobodowskim uderza niepożyta żywotność, zarówno biologiczna, jak umysłowa. Na emigracji dorównuje mu wydajnością tylko jedyny

Kazimierz Wierzyński. Poza nim wszyscy razem wzięci poeci emigracyjni nie piszą tyle, co sam jeden Łobodowski.

Głosi się pogląd, że dzieło literackie, aby było wartościowe, musi powstawać długo i w mozołę (Horacy pisał: „polire



manu diurna ac nocturna”). Nie jest to jednak reguła, lecz wyjątek. Znaczna większość wybitnych poetów i prozaików tworzy wiele i w pośpiechu. Tak jakby w ich piersi mieścił się rozpalony kruszec, którego żar trzeba jak najczęściej wydychać. Poza tym zdolności pisarskie to nie złote monety, które można ukryć w okutej skrzyni. Talent wietrzeje jak sól, jeśli się go nie używa.

Ale w przeciwnym biegunie czyha niebezpieczeństwo gadulstwa i plewy. Nie ominą go Łobodowski. Potomność nie ma odwagi właściwej oceny dzieł wybitnych pisarzy. Jeśli coś wyszło spod pióra Mickiewicza lub Norwida, musi być arcydziełem. Jest to fałsz oczywisty. Nawet najwięksi poeci i prozaicy pozostawili po sobie rzeczy bez wartości. Otóż

w młynie Łobodowskiego sypie się nie tylko pszena mąka, ale i otręby i czarne ziarenka kakaolu. Niestety, sami pisarze przeważnie nie tylko nie są zdolni do krytycznej oceny swych dzieł, ale jak czule matki największą miłością otaczają dzieci kalekie. Więc np. Łobodowski dumny jest ze swych fraszek politycznych. Różne się przykleja etykiety do poezji Łobodowskiego: a to, że jest poetą „renesansowym” albo „szkoły ukraińskiej”, „kresowcem” itp., co wszystko oczywiście nic nie znaczy. Józef Łobodowski jest bowiem poetą łacińskim.

Cóż to znaczy? Pojąć to mogą tylko ci, którzy czytali poetów rzymskich albo poetów łacińskich, a więc włoskich, francuskich i hiszpańskich. Poezja łacińska posiada ogromny arsenał konwencji i środków literackich, z których najważniejszymi są: podpieranie rzeczowników epitetami, konkretna metafora i nieujarzmiona dowolność budowy zdania. Proszę przeczytać jakikolwiek z utworów Łobodowskiego: będzie tam mnóstwo przymiotników, co zdanie to przenośnia, zaczerpnięta z natury lub życia gospodarskiego.

Nie na tym jednak kończy się łacińskość poezji. Poezja łacińska jest wytworem określonej psychiki i określonego klimatu. Jakiegokolwiek prowadzilibyśmy poszukiwania, zawsze na spodzie kultury łacińskiej znajdziemy chrześcijaństwo z całym jego systemem wartości etycznych i estetycznych. I jakiegokolwiek byłby tynek na fasadzie tej twórczości, zawsze pod spodem znajdzie

się optymizm, radość życia, wiara w człowieka.

Dlatego też Józef Łobodowski, urzeczony w młodości stepową i pustynną melodyką poezji rosyjskiej i kaukaskiej i zbuntowany przeciw dziedzictwu krwi, wrócił łatwo i szczęśliwie do swojej macierzystej polskiej łaciny. Toteż doszukiwanie się w jego twórczości "wpływów wschodnich" jest zupełną omyłką. W Łobodowskim nie ma ani śladu cywilizacji stepowej, jest co najwyżej ciekawość jej egzotyki. Jeśli zaś wpływy rosyjskie, to tylko te, których ród jest również z łaciny (Puszkin, Lermontow). Uwielbiając poezję rosyjską czy arabską nie zdajemy sobie zwyczajnie sprawy, że urzeka nas w nich właśnie to, co jest łacińskie.

Po tym, co się rzekło nie dziwi, iż Łobodowski z taką łatwością przyłączył się do swojej drugiej ojczyzny, Hiszpanii, która jest najbardziej konserwatywnym z krajów łacińskich. W Hiszpanii łaciński styl życia jest prawie nieodmienny od stuleci. Lorca np. jest arcytypem konserwatywności iberyjskiej; świat nowoczesny, amerykański przejmują go lękiem, a szczęście upatruje w tradycyjnym prymitywie Andaluzji. Otóż i Łobodowski nie jest poetą "współczesnym", lecz poetą naszej, broniącej się w Granadzie i w Rzymie i w Paryżu kultury łacińskiej.

Zresztą kultura polska nie ma, jak dotąd, poetów "współczesnych". Jeśli są takie wiersze, to tylko jako naśladowania.

Aby dać prosty dowód na łacińskość (zwaną też klasycyzmem lub humanizmem) Łobodowskiego, wystarczy odesłać czytelnika do jego londyńskiej ułotki. Zapowiada w niej poeta m.in. takie tomy: "Hellada scytyjska", "Wyprawa do Kolchidy", "Dytyramby patetyczne". Wirgiliusz, Owidiusz, Tibullus...

Józef Łobodowski urodził się w Porwiskach ziem suwalskiej, w roku 1909. Osiem lat spędził jako dziecko w Rosji, na Ukrainie i Kaukazie. Te wczesne lata wywarły wpływ na jego

wczesną twórczość. Groza rewolucji nie dotarła do młodego umysłu, przeciwnie mogąc pomagać matce dziecinny sprytem, np. sprzedając papierosów hulającym marynarom, mały Łobodowski nabrał sympatii dla tych ludzi ulicy, posiadających przecież odruchy serca, aczkolwiek wyrażające się raczej osobliwie. Np. pierwszą szklankę wódki wypił dziesięcioletni Józio jako premię za sprawne dostarczenie papierosów na statek.

Dłuższy czas spędził Łobodowski z matką i siostrami w Jejsku nad Morzem Azowskim, gdzie mógł się wsłuchać w czar Kaukazu, w języki i poezję Kozaków kubańskich, Tatarów, Gruzinów i Ormian.

Przez Szepetówkę rodzina Łobodowskich (bez ojca, który zmarł w czasie rewolucji) repatriowała się do Polski i osiadła od roku 1922 w Lublinie. Od wczesnej młodości treścią życia Józefa Łobodowskiego stała się poezja. Wszystko inne traktował na pół serio. Jeszcze jako uczeń wydał własnym nakładem dwa tomy wierszy, z których jeden pt. "O czerwonej krwi" pociągnął za sobą pierwszy proces sądowy i relegację poety z gimnazjum. Dziś dojrzały pisarz spogląda na tamte lata pobłażliwie i tłumaczy, że tematyka rewolucyjna jego wczesnej twórczości była po prostu repliką lektury współczesnych poetów europejskich.

Głośniejszy wyrok zafasował Łobodowski w roku 1933, skazany na długie miesiące więzienia w Lublinie a łagodnie potraktowany w kasacji w Warszawie. Sprawy sądowe i areszty będą odtąd towarzyszyć twórczości Łobodowskiego przez kilka lat. Główną przyczyną kolizji z prawem były czasopisma marksistowskie, redagowane przez poetę. Było ich sporo, a wszystkie miały żywot jętek. "Kurier Lubelski" padł za redakcji Łobodowskiego po dwu miesiącach, topór konfiskaty trzykrotnie uśmiercił miesięcznik literacko-polityczny "Barykady", do trzech razy sztuka odbyła się również z miesięcznikiem "Trybuna", wreszcie "Dźwigary", założone

KARYKATURA J.ŁOBODOWSKIEGO AUTORSTWA WITOLDA JANUSZEWSKIEGO



w roku 1934 w Warszawie, po dwu numerach zlikwidował sam redaktor na skutek przełomu duchowego, jaki w nim wówczas zaszedł.

Duży wpływ na osobowość Łobodowskiego wywarła służba wojskowa w podchorążówce w Równem, której nie ukończył z powodu podejrzeń, iż w mundurze prowadzi działalność polityczną. Z dumą mówi dziś Łobodowski, że okres pozbawienia go zaszczytu służby wojskowej minął właśnie 1 września 1939 roku, tak iż mógł stawić się na mobilizację w 21 pułku piechoty w Warszawie.

W roku 1932 wyszedł tomik Łobodowskiego pt. "W przedzień", skonfiskowany. Nazywając rzecz po imieniu, aż do roku 1935 Józef Łobodowski był komunistą. Zerwał z komunizmem ogłaszając dwa głośnie artykuły w "Wiadomościach Literackich": "Gorzkie porachunki" i "Uzurpatorzy wolności". Tom pt. "Rozmowa z ojczyzną" (1935) był w twórczości Łobodowskiego narodzinami Konrada. Była to poezja na miarę polską i łacińską, jeden z najwybitniejszych tomików poetyckich dwudziestolecia niepodległości.

Tom następny "Demonom nocy" (1936) przyniósł Łobodowskiemu nagrodę Młodych Polskiej Akademii Literatury.

Lata bezpośrednio poprzedzające wojnę spędził poeta głównie w Warszawie pisząc wiele do "Wiadomości", "Skamandra", "Pionu", "Marcholta", "Drogi", "Kamery", "Myśli Polskiej" i "Biuletynu Polsko-Ukraińskiego". Redagował przez pewien czas tygodnik "Wołyń" w Łucku.

Któż się nie wzruszał liryką wrześnie Józefa Łobodowskiego? Dla żołnierzy wiersze te, pisane na popieliskach wrześnie, były pierwszymi kroplami balsamu po klęsce. Tomik "Z dymem pożarów", wydany przez Samuela Tyszkiewicza w Nicei (1941), zawierający te wiersze, jest białym krukiem, choć powinien mieć dziesiątki wydań. Jest to bowiem najpiękniejsza i najwznieślijsza liryka polska piętnastolecia, od dni klęski aż po dzień dzisiejszy. Łobodowski bił się w składzie 10 brygady kawalerii, brał udział w walkach pod Wiśniczem, Łańcutem, Krakowem i Bolechowem. Z czarną brygadą przekraczał też granicę węgierską i tylko trzy tygodnie zdołał spędzić w obozie w Topolsy nad Bala-tonem, skąd przez zieloną granicę przebieł się do Francji.

Na zamówienie ministerstwa informacji opracował książkę o kampanii wrześnie, ale minister nie umiał go wyratować z tragicomicznej przygody, która kosztowała poetę kilka

miesiący francuskiego więzienia. Poszło o to, że Łobodowski w zaciemnionym Paryżu świecił zapalki, próbując w zaułku Montmartre'u odczytać poprzez mroki nazwę ulicy. Przyaresztował go patrol żandarmerii, a na nieszczęście przy aresztowanym znaleziono ulotki w języku ukraińskim, jakie miały być rzucane z samolotów nad Polską. Tłumacz Francuzom ulotki ukraińskie!...

Wolność odzyskał Łobodowski, na przekór historii, we wrześniu 1940 r. i udał się do obozu dla demobilizowanych żołnierzy polskich w Daylus koło Montpallier. Prowadził tam akcję kulturalną, m.in. redagując nielegalny miesięcznik "Wróćmy" (ukazało się 6 numerów pisma).

Wyprawa przez granicę hiszpańską, w sierpniu 1941 r., zdecydowała o losach Łobodowskiego na dalsze lata, aż po dziś dzień. Aresztowany przez Hiszpanów, spędził 18 miesięcy w więzieniu w Figueras, gdzie opanował doskonale język i nauczył się nieźle Hiszpanii, a zwłaszcza ludu hiszpańskiego. Mało komu trafia się taka gratka. Pomyśleć: półtora roku w hiszpańskim więzieniu! Łobodowski nie umie tamtych lat wspominać bez rozczulenia.

Trybunał wojskowy zwolnił polskiego poetę z więzienia i pozwolił mu osiąść w Madrycie. Od tej pory Józef Łobodowski jest ambasadorem (jak większość dobrych ambasadorów, honorowym) wymiany kulturalnej polsko-hiszpańskiej. Napisał po hiszpańsku dwie książki o sprawach polskich: "Por nuestra y vuestra libertad" (300 stron) i "Literatury słowiań-

skie" (100 stron), kilkadziesiąt artykułów na tematy polskie w prasie hiszpańskiej, przetłumaczył mnóstwo utworów polskich na hiszpański, tłumaczył zbiór dokumentów katyńskich. Powieść po hiszpańsku spoczywa w rękopisie. Pracuje Łobodowski w polskim programie radia Madryt, przetłumaczył szereg utworów literatury hiszpańskiej na język polski (m.in. 6 dramatów Lope de Vegi, Tiso de Moliny, Calderona, Jose Sorillo, Garcia Lorki), napisał owych 16 książek, wymienionych w ulotce londyńskiej. Współpracuje stale z tygodnikiem "Mundo". W miesięczniku ministerstwa handlu zamieścił piękny panegiryk o winach hiszpańskich. Szczególnie intensywne studia prowadził Łobodowski nad zagadnieniami Ameryki Łacińskiej i zamierza im w przyszłości poświęcić szczególną uwagę. Jedyny tomik wierszy Łobodowskiego ukazał się po wojnie nakładem "Światopola" ("Modlitwa za wojnę", 1946), wydany niestety niedbale i źle rozprowadzony. Istnieje wszakże szansa, że z zapowiedzianych 16 tomów poety ukaże się choć kilka. Warto mu w tym dopomóc, gdyż nasze źródła łacińskie mocno wyschły, a w nich jest jedyna nadzieja na dalszy nasz żywot kulturalny.

Więc wnoszę na pomysłność Józefa Łobodowskiego jego ulubionym i pachnącym ziołami Valdepenas.

Jan Bielatowicz

Zapraszamy naszych Czytelników

DO KRYTYKI TYGODNIKA

"SOLIDARNOŚĆ WALCZĄCA"

Co w nim nudzi, drażni, smuci, co nie w smak, co by było?
Czego brak, co nie w smak, co by było?

Będziemy wdzięczni za wszelkie uwagi krytyczne. Prosimy nie tylko o konstruktywną, ale i destruktywną, demagogiczną, nieprzyjazną i sarkastyczną krytykę.

Zamieścimy – w całości lub w wyjątkach – wszystkie ciekawsze wypowiedzi w granicach nakreślonych przez prawo o zniesławienie i przez lojalność redakcji wobec jej współpracowników.

(Reklama opracowana na podstawie londyńskich "Wiadomości")

STALIN WYDAŁ ROZKAZ ...

Gdy w 1960 r. pracowałam w składzie komisji Biura Politycznego KC PZPR do badania procesów sądowych lat trzydziestych, miałam okazję badać archiwa partyjne, rozmawiać z wieloma ludźmi. M.in. P. Bogojawieński, główny pomocnik M. Szvernika, który przewodniczył komisji Biura Politycznego, zakomunikował mi co następuje:

W Katyniu wszyscy więźni do niewoli oficerowie polscy, zostali rozstrzelani na polecenie Stalina jeszcze przed wojną z Niemcami. Gdy Niemcy zagarnęli Katyń, zbrodnia ta została wykryta, ale rząd sowiecki przypisał ją Niemcom. Po wyzwoleniu obwodu smoleńskiego spod okupacji niemieckiej sporządzono plan mający na celu udowodnienie, że zbrodni w Katyniu dokonali hitlerowcy.

Właśnie wtedy powołano komisję pod przewodnictwem Szvernika, ówczesnego przewodniczącego Prezydium Rady Najwyższej RFSSR. Do komisji dla zbadania tej zbrodni weszli: metropolita, naukowcy, pisarze. Ale zanim komisja wyjechała do Katynia, skierowano tam grupę pracowników z Łubianki. Ekshumowali oni zwłoki, załadowali do skrzyń i przywieźli do Moskwy do Instytutu Medycyny Sądowej. Tam wyjęto z nich kule produkcji radzieckiej i na ich miejsce włożono niemieckie, a do kieszeni wsadzono niemieckie gazety i pieniądze. Następnie trupy odwieziono z powrotem, zakopano i ustawiono na tym miejscu oznakowania.

Komisja ze Szvernikiem i Bogojawieńskim w tym czasie przybyła do Katynia, znowu wygrzebano trupy i ustalono, że egzekucji dokonali Niemcy, gdyż kule są niemieckie, jak też gazety i pieniądze. W tej sprawie sporządzono i opublikowano protokół, który podpisali wszyscy znani członkowie komisji.

Kiedy P. Bogojawieński opo-

wiadał mi o tej "operacji", to mówił, jak Łubianka potrafiła zręcznie wprowadzić w błąd opinię publiczną i w ogóle cały świat. Myślę jednakże, że żyją jeszcze niektórzy pracownicy NKWD, którzy uczestniczyli w tej akcji, a także pracownicy Instytutu Medycyny Sądowej.

Na zakończenie chcę powiedzieć, co następuje: aby rozbiór Polski w myśl paktu z Niemcami przeszedł gładko i bez incydentów, Polska Partia Komunistyczna nie sprzeciwiała się inwazji wojsk sowieckich na terytorium Polski, Stalin zaś zażądał, aby ogłoszono ją jako partię prowokatorów i szpiegów. Jeszcze wcześniej wszyscy członkowie KC KPP z Leńskim-Leszczyńskim na czele zostali wezwani do Moskwy pod pretekstem narady, ujęci już na lotnisku i rozstrzelani bez sądu i śledztwa.

Równocześnie z Polską Partia Komunistyczna została zdelegalizowana należąca do niej jako sekcja i działająca również w podziemiu Komunistyczne Partie Zachodniej Białorusi i Zachodniej Ukrainy.

Na początku lat 60. jeździłam w delegację do Mińska, aby przeprowadzić dochodzenie w sprawie zlikwidowania w 1937 r. białoruskiego aktywu partyjnego i rozmawiałam z byłym sekretarzem KC Komsomolu Zachodniej Białorusi W. Orehwą. Powiedział mi on, że ocalał jedynie dlatego, iż w czasie represji siedział w polskim więzieniu, natomiast jego ciężarna żona została aresztowana i rozstrzelana tuż po porodzie. Nie wiem, czy W. Orehwa żyje teraz, ale w swym czasie napisał on notatki o represjach 1937 r. na Białorusi Zachodniej, które zapewne można byłoby odnaleźć i opublikować.

(Na podstawie archiwum P. Bogojawieńskiego, członkini KPZP od 1918 r. zanotowała)

ZJEDNOCZONE NIEMCY – KONIEC JAŁTY!

2. października o północy przestała istnieć Niemiecka Republika Demokratyczna, sztuczny twór państwowy narzucony Europie przez stalinowski Związek Sowiecki i stanowiący przez minione 45 lat zachodnie rubieżę komunistycznego imperium. NRD była postrzegana przez kolejnych władców sowieckich jako teren służący do przeprowadzenia akcji mających na celu destabilizację demokratycznych państw Europy Zachodniej, a w dalszej kolejności ich podboju. Była w związku z tym miejscem koncentracji olbrzymiego arsenału militarnego, szkolenia terrorystów i przeprowadzania wielkich operacji szpiegowskich. Jednocześnie było nie do pomyślenia wyzwolenie się jakiegokolwiek państwa wschodnioeuropejskiego spod dominacji sowieckiej przy utrzymaniu podziału na dwa państwa niemieckie. Istniał więc nierozzerwalny związek między zjednoczeniem Niemiec, jako państwa demokratycznego powiązanego ze wspólnotą europejską, a niepodległością Polski. Dziś Niemcy są zjednoczone. Są również członkiem EWG i NATO i przez to częścią zintegrowanej Europy Zachodniej. Należy się z tego cieszyć, ponieważ tym samym legł w gruzy jałtański porządek na naszym kontynencie. Stawia to przed Polską kolejne wyzwania, ale przede wszystkim daje ogromną szansę.

Zjednoczenie Niemiec ma również wymiar moralny. Wolne narody europejskie nie mogą i nie mają prawa odmawiać narodowi niemieckiemu życia we wspólnych granicach.

Cytowane poniżej fragmenty oświadczenia rządu RFN, oprócz gwarancji dla polskiej granicy zachodniej, zawierają ważną ofertę polityczną. Brzmi ona następująco:...*wolne i zjednoczone Niemcy chcą być dobrym sąsiadem Polski,*

jej godnym zaufania partnerem na "drodże do Europy". W tym zdaniu zawiera się obietnica pomocy w naszych wysiłkach, mających na celu zintegrowanie naszego kraju ze zjednoczoną Europą. Ta bardzo ważna oferta została, jak dotąd, odrzucona przez rząd T. Mazowieckiego zapatrzonego bardziej na Moskwę niż na Zachód, co zresztą nie może specjalnie dziwić. Pojednanie i dobre stosunki ze zjednoczonymi Niemcami pozostają jednym z najpilniejszych zadań w polityce zagranicznej, jaki będzie miał do rozwiązania rząd wybrany po przeprowadzeniu wolnych wyborów parlamentarnych.

Redakcja

Fragment oświadczenia rządu Republiki Federalnej Niemiec złożonego przez Helmuta Kohla 21 czerwca 1990 r. w Bundestagu.

Po czterdziestu latach bolesnego podziału, stoimy teraz w obliczu spełnienia się nadziei ludzi żyjących w Niemczech, co do zjednoczenia i uzyskania wolności przez wszystkich Niemców. Zawarcie układu państwowego tworzącego unię walutową, gospodarczą i socjalną oraz rezolucja dotycząca granicy między przyszłymi zjednoczonymi Niemcami a Polską są decydującymi krokami ku przywróceniu państwowej jedności Niemiec... Niemcy, które zjednoczą się w wolności, nigdy nie będą zagrożeniem, lecz wręcz przeciwnie – stanowiąc będą zysk dla Europy i naszych partnerów. Na niemieckiej ziemi rodzić się będą idee pokoju i wolności! Chcemy to szczególnie podkreślić właśnie wówczas, kiedy chodzi o nasze stosunki z sąsiadami... Razem z narodem polskim musimy – w pełni świadomości obciążeń wynikających z przeszłości – podjąć się wielkiego zadania



stworzenia dla młodego pokolenia obu naszych narodów przyszłości w warunkach pokoju i powszechnej wolności. Naród polski powinien wiedzieć, że: wolne i zjednoczone Niemcy chcą być dobrym sąsiadem Polski, jej godnym zaufania partnerem na "drodże do Europy". W związku z tym nie może być poddawany wątpliwości przebieg granic, nie można ich przesuwac. Tylko wówczas, kiedy będą one bezdyskusyjne, stracą swój dzielący charakter. Granicom chcemy nadać nowe, zorientowane na przyszłość znaczenie – nie nawiązujące do podziału, lecz do idei otwartych dróg i wzajemnego obcowania w warunkach wolności...

Dzisiaj tereny po tamtej stronie Odry i Nisy stały się stronami ojczystymi dla rodzin polskich w drugim i trzecim pokoleniu. My Niemcy nie chcemy, by stale na nowo wypominać sobie wojnę i nędzę, krew i śmierć. Spoglądamy naprzód, ku przyszłości następnych pokoleń. Będzie to przyszłość w warunkach pokoju

i wolności. Przede wszystkim spoglądamy również na młode pokolenie Polaków, które dziś zamieszkuje Pomorze, Śląsk i inne tereny i wołamy do nich: Chcemy pokoju, chcemy porozumienia i pojednania! Chcemy wolnej i zjednoczonej Europy! Ze zjednoczeniem Niemiec łączy się obecnie szansa osiągnięcia ostatecznego i trwałego pojednania z narodem polskim. Czas dojrzał do tego... Musimy to... co polski poeta i myśliciel Cyprian Kamil Norwid stwierdził w XIX stuleciu: **Naród składa się nie tylko z tego, co go od innych odróżnia, lecz także z tego, co go z innymi łączy.**

**Kupuj
Tygodnik
Solidarność
Walcząca**

LIBERAŁOWIE I OFICEROWIE

Podręczniki historii nauczyły całe pokolenie Polaków patrzeć na dzieje świata, jak na ciąg nieprzerwanych procesów. Jednostki zostały zredukowane do roli mrówek. Czasami tylko wspomina się o pewnych różnicach między nimi. Nie jest to naturalnie prawdą. Politykę prowadzą konkretni ludzie, którzy w młodości byli wychowywani w określony sposób; na podstawie doświadczeń i studiów nabyli określone poglądy. Gdy obejmują władzę, starają się przełożyć je na język faktów politycznych.

Dzieje Niemiec po II wojnie światowej są znakomitym tego przykładem. W 1945 r. przegrały one wojnę, 20 mln mężczyzn znalazło się w niewoli, 30% majątku produkcyjnego legło w gruzach. Doszedł do tego syndrom moralnego rozkładu, zwątpienie, skrajny relatywizm. Hans Werner Richter napisał: *... dzisiaj naród jest w drodze. Po części bezdomny zapelnia dworce kolejowe i pociągi. Żyje na torach. W tysiącach rozmów chce udowodnić swe prawo do życia, błądzi po drogach przeszłości i szuka nadziei na jutro. Zawsze te same problemy nurtują naród: przegrana wojna, granice strefowe, denazyfikacja, niemieckie dziewczyny, beznadziejna przyszłość.*

Inflacja, głód, nieudolna reglamentacja powodowały huśtawkę nastrojów. Coraz częściej słyszało się hasło uspołecznienia gospodarki. Zyskiwało ono zwolenników nie tylko wśród przywódców partii socjaldemokratycznej, ale także wśród chadeków głoszących zasady *"chrześcijańskiego socjalizmu"*. Nic przeciwko temu nie mieli Anglicy popierający nacjonalizację. Wiązało się to z objęciem rządów w Wielkiej Brytanii przez Partię Pracy. Na szczęście to nie oni mieli podejmować decyzję o przyszłości Niemiec. Należało to do niekwestionowanych zwycięzców – oficerów amerykańskich. Ci prości ludzie nie rozumieli subtelności europejskiego socjalizmu, ze zdziwieniem pytali dlaczego państwo ma zajmować się produkcją np. bielizny, dlaczego decyzja o cenie pomidorów ma leżeć w gestii ministra rolnictwa. Poza tym uważali, że zabranie własności nazywa się złodziejstwem, a nie wywłaszczeniem przez lud. I właśnie tym ludziom oraz swoim ekonomistom Niemcy zawdzięczają "cud gospodarczy". Wiosną 1948 r. gen. Lucius Clay powołał na stanowisko Dyrektora Rady Gospodarczej

Bizonii (strefa okupacyjna amerykańska i brytyjska) profesora ekonomii Ludwiga Erharda.

Tradycja ekonomii liberalnej w Niemczech nie wygasła nawet w okresie nazistowskim, który w sensie gospodarczym był po prostu socjalizmem. Wokół Waltera Euckena, profesora ekonomii politycznej na uniwersytecie we Fryburgu, skupiła się grupa uczonych: ekonomistów, prawników, historyków i filozofów. Uważali, że rola państwa powinna ograniczyć się do stworzenia ram dla sprawiedliwej konkurencji rynkowej. Warunkiem jej funkcjonowania jest wolność. Wolność wyboru w zakresie konsumpcji, wolność wyboru zawodu i miejsca pracy, wolność działalności gospodarczej, wolność dysponowania własnością prywatną, wolność zawierania umów. Demokratyczny ład polityczny i państwowa gospodarka planowa wykluczają się wzajemnie. Głównym przedmiotem polityki powinien być człowiek wolny i świadomy swej odpowiedzialności. Jest on jednak w stanie brać na siebie odpowiedzialność tylko wtedy, gdy może wybierać między wieloma możliwościami. Przesłanką odpowiedzialności jest więc wolny wybór. Państwo musi wykazywać także troskę o obywateli, którzy nie mogą sprostać wymogom konkurencji. Ludzie starzy, chorzy, dzieci, bezrobotni winni otrzymać pomoc. Połączenie wolności gospodarczej z demokratycznym ładem społecznym i z socjalną rolą państwa tworzyło koncepcję *"Ordo"* czyli porządku społecznego. Ów porządek zapewniał współdziałanie różnych grup społecznych (np. pracodawców i pracowników) w celu osiągnięcia wzrostu dobrobytu. Właśnie takie zasady organizacji społeczeństwa podzielał Ludwig Erhard dyrektor Rady Gospodarczej, a następnie federalny minister gospodarki.

20.06.1948 roku przeprowadził reformę walutową, każdy obywatel mógł wymienić 40 znajdujących się w obiegu marek na nowe po kursie 1:1. Wkłady na książeczkach oszczędnościowych wymieniano w stosunku 1:15. Niewątpliwie na tej operacji stracili drobni ciułacze, ale zyskali kredytobiorcy, ponieważ długi były przeliczane tak samo. Jednocześnie Erhard wbrew władzom okupacyjnym ogłosił koniec reglamentacji towarów. Efekty widoczne były już na drugi dzień. Sklepy zapelnili

się towarami do tej pory skrzętnie "magazynowanymi". Przedsiębiorcy zaczęli ubiegać się o kredyt inwestycyjny i oczywiście otrzymywali go bez kłopotu. Rząd zaczął wycofywać się z gospodarki. Erhard pisał po wielu latach: *... wielka szansa tkwiła w umiejętności powiązania reformy pieniężnej z takimi poczynaniami, które przyniosłyby zasłużony koniec państwowej gospodarki i położyły kres nierozsądnym dążeniom do wprowadzenia jej w przyszłości.*

Bardzo trafnie określono priorytety gospodarcze. Państwo poprzez politykę stosowania niskiej stopy procentowej od kredytu popierało te dziedziny produkcji, które zaspokajały elementarne potrzeby ludności: przemysł spożywczy, tekstylny i budownictwo mieszkaniowe. Burmistrzowie zniszczonych miast niemieckich twierdzili, że ich odbudowa zajmie 500 lat. Istotnie potrzeba byłoby tyle czasu, gdyby tym zajmowało się państwo lub samorządy. Ale budowę domów wzięli w swoje ręce właściciele i mieszkańcy. Otrzymali bardzo tanie kredyty. W pewnym momencie stanowiły one 64% ogólnej sumy pożyczek udzielanych przez państwo. Do końca lat 50-tych problem mieszkaniowy przestał istnieć.

Zliberalizowano politykę fiskalną, urząd skarbowy nie wkraczał w momencie uzyskania dochodu, ale dopiero w chwili podjęcia przez przedsiębiorcę decyzji: inwestować czy konsumować. Jeżeli zamierzał kupić nowe maszyny lub zbudować halę produkcyjną nie płacił podatku.

W początkach 1948 r. na obszarze Bizonii produkowano 53% tego, co 1936, a w grudniu 100%. Po dwóch latach bilans był o 30% wyższy niż przed wojną. Bezrobocie sięgające w 1950 r. 11% w sześć lat później wynosiło 4%.

Swe powojenne sukcesy Niemcy zawdzięczają kilku profesorom uniwersytetu we Fryburgu i amerykańskim oficerom, którzy umożliwili im działanie. W 1948 roku dwa pokonane w wojnie kraje poszły drogą czysto liberalnych reform. Były to Niemcy i Japonia. Efekty są powszechnie znane. Jeżeli chcemy zostać "tygrysem Europy", a nie tylko jego ogonem, musimy zrobić to samo.

Andrzej JANECKI

Do Redakcji

"Solidarność Walcząca"

Wybory a tymczasowa kadencja prezydencka

Z ulgą i nadzieją, świadoma rozpadu naszej gospodarki, część społeczeństwa przyjęła propozycję przekazania na okres wyborów stanowiska prezydenta obecnemu Prezydentowi RP na emigracji Panu Ryszardowi Kaczorowskiemu. Byłoby to rękojmą, iż wybory będą niesfałszowane, demokratyczne, a wybrany prezydent, Sejm, Senat oraz rząd składać się będą z ludzi o czystych rękach, wysoko kwalifikowanych, o wysokim morale. Wiara społeczna w tak ustanowiony rząd pozwoli na podniesienie kraju z upadku, przez likwidację złodzieństwa, malwersacji, przekupstwa i grabieży dokonywanej obecnie przez starą i nową nomenklaturę. Każdy z obecnych (rządzących – przyp. red.) łącznie z gospodarzem (prezydentem Jaruzelskim – przyp. red.) jest zbyt skompromitowany by reprezentować społeczeństwo.

I tak po kilku dniach rozszechła się

propaganda wmawiająca nam, iż tylko dyktatura duetu, składającego się z aroganckiego lidera związkowego oraz współodpowiedzialnego za organizowanie szykan, więzień, a nawet morderstw polskich księży. Świadectwem tego są bezczelne od tego czasu wystąpienia L.Wałęsy, jak i krecie metody zniewolenia społeczeństwa poprzez nędzę przez obecnego premiera lub wymuszanie na młodzieży obowiązku nauki religii państwowej (moje pokolenie już raz to przeżyło). Panowie ci zapominają, iż Polaka nie złamie się za pomocą terroru, a społeczeństwo ma dość efektów ich władzy (faworyzowanie pazerności, zezwierzęcenia, grabieży, wchodzenia w gangsterskie spółki itd.). Na tych warunkach żaden względnie rozumny, a przede wszystkim uczciwy człowiek nie pójdzie głosować. (..)

I jeszcze jedno pytanie: dlaczego w Poznaniu do czasu przemianowania MO na pseudopolicję ilość prywatnych samochodów funkcjonariuszy blokująca przyległe ulice od strony ul. Kochanowskiego uległa bardzo widocznemu zwiększeniu?

Henryk Chmielewski

FUNDUSZ KORNELA

Wspomóż kampanię prezydencką Kornela Morawieckiego kandydującego na prezydenta Polski wpłacając dowolną kwotę na konto:

KORNEL MORAWIECKI

konto złotówkowe:

389206-533205-170-4

konto dewizowe:

1006250

Bank Zachodni
I Oddz.

Wrocław Rynek 9

skr.pocz. 1110

50-950 Wrocław

APEL

Do redaktorów, wydawców i kolporterów prasy niezależnej wydawanej w Poznaniu po 13.12.1981.

Z inicjatywy środowiska "Obserwatora Wielkopolskiego" trwają prace nad opracowaniem bibliografii poznańskiej prasy niezależnej, wydawanej w okresie po 13.12.1981 r. do 31.12.1989 r. Prosimy o kontakt wszystkie osoby, które mogą nam udzielić informacji na temat prasy niezależnej wydawanej w Poznaniu.

Apelujemy o dostarczanie nam posiadanych numerów pism niezależnych – po opracowaniu zapewniamy ich zwrot.

Prosimy o kontakt w każdą środę w godz. 17.00.–19.00 pod numerem telefonu 77-53-13.

Zbigniew Rutkowski, Przemysław Zwiernik

DZIĘKUJEMY

SW Londyn 100Ł + 100 USD (na kampanię Kornela); Marek Sikorski 500 tys. zł na kampanię prezydencką Kornela.

Z TEK I ANDRZEJA RUKSA

Kupuj
Tygodnik
Solidarność
Walcząca



Numer zamknięto 12.10.1990. Wydaje Ag. Inf. SW. Nakład 7000 egz. Redaguje zespół. Stałe punkty kolportażu: Poznań, Klub "WiS" ul. Górna Wilda 106 pon. – piątek w godz 12.00 – 18.00, tel 33-00-91. Wrocław, Biuro Partii Wolności ul. Kotlarska 41, III p. tel. 382-36, Księgarnia "Drugi Obieg" Biblioteka Wojewódzka Rynek 58. Korespondencję do Redakcji prosimy kierować pod adresy: Klub Polityczny "Wolni i Solidarni" Poznań ul. Górna Wilda 106. lub Biuro Partii Wolności ul. Kotlarska 41, 50-151 Wrocław. Redakcja zastrzega sobie prawo do skracania i zmiany tytułów w nadsyłanych materiałach.

WYTNIJ - WYPEŁNIJ - WYŚLIJ
NA ADRES: BIURO PARTII WOLNOŚCI
UL. KOTLARSKA 41, WROCŁAW

Zgodnie z Art.41 ust.1 pkt 3 Ustawy z dn. 27 września 1990 o wyborze Prezydenta RP
(D. U. 67/90)

POPIERAM KANDYDATURĘ PANA
KORNELA MORAWIECKIEGO
NA URZĄD
PREZYDENTA
RZECZYPOSPOLITEJ POLSKIEJ

Lp.	Imię	Nazwisko	Wiek	Adres zamieszkania	Nr dow. osob.(paszp., ks. wojsk.)	Podpis
1.						
2.						
3.						
4.						
5.						
6.						
7.						
8.						
9.						